

Ks. Wacław Świerzawski

HOMILIA HAGIOGRAFICZNA W POSOBOROWEJ ODNOWIE ŻYCIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO *

„Przeczwłowieczenie wyrazić się zgoła
Słowami nie da; przykładem bądź syty,
Nim Pan do takich przemian cię powoła”.
A. Dante, Boska Komedia, Raj, I, 70.

„Bywają chwile, kiedy życiu zbiorowemu zagrażają niebezpieczeństwa, które sięgają aż do jego źródeł. Tak było w Grecji za sofistów, tak było u schyłku wieków średnich, tak jest i dzisiaj”¹ — mówił Ks. Konstanty Michalski, CM, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sobór Watykański II według starego wzorca historii Jezusa z Samarytanką pochylał się nad bolączkami współczesnego człowieka. Nie ograniczył się do prawd dogmatycznych, jak niektóre poprzednie sobory, ale zwrócił się do zagadnień życia. Odkrycie potrzeb ludzkich zaabsorbowało bez reszty uwagę Soboru. „Radość i nadzieja, smutek i trwoga ludzi współczesnych, zwłaszcza ubogich i wszystkich cierpiących, są też radością i nadzieją, smutkiem i trwogą uczniów Chrystusa; i nie ma nic prawdziwie ludzkiego, co nie miałyby oddźwięku w ich sercu” (KDK 1).

Konstytucja soborowa „Gaudium et spes” daje zarys chrześcijańskiej antropologii i chrześcijańskiego humanizmu. Mówi, kim jest człowiek, jaka jest zasada działania człowieka w świecie współczesnym, mówi o przeznaczeniu człowieka i jego dojrzałej pełni. Religia Jezusa Chrystusa, religia wcielonego Boga jest ukierunkowana przez konsekwentną dialektykę ku człowiekowi. Model tego człowieczeństwa ustalił w dniu Paschy Chrystus a od Zesłania Ducha Świętego dzieli się on hojnie z ludźmi świętością boskiego życia. Świętość nie polega na tym, by być mniej człowiekiem, ale by być nim więcej, bardziej, w sposób nadludzki, w sposób boski. Świętość jest najpełniejszym humanizmem: to Bóg w człowieku! Ona ma być lekarstwem na śmiertelną chorobę ludzi naszych czasów, polegającą na tym, że człowiek stał się wygnańcem we własnym wnętrzu. Jak więc może przygotować gospodę na przyjęcie Przychodzącego i Przynoszącego nowe Życie? Jak ma trwać w Nim i pozwalać na „przeczwłowieczenie”? Jak ma dojrzewać do miary wielkości według Pełni Chrystusa (Ef 4, 13)?

Temat dzisiejszego wykładu — „Homilia hagiograficzna w posoborowej odnowie życia chrześcijańskiego” — ma już swoje pierwsze

* Wykład inauguracyjny na rozpoczęcie roku akademickiego 1978/1979 w Krakowie dnia 29 października 1978 r. w kolegiacie akademickiej św. Anny.

¹ Ks. K. Michalski, CM, *Eros i Logos u Dantego*, Kraków 1936, 5.

uzasadnienie. Są jeszcze inne motywy, które przyczyniły się do wyboru tego tematu. Tradycyjna uroczystość Inauguracji Roku Akademickiego dokonuje się przy grobie profesora i duszpasterza Wszechnicy Jagiellońskiej. Jan z Kęt jest świętym! Po wtóre — Kościół w Polsce a w szczególności Kościół w Krakowie czci niezadługo poważny jubileusz: 900 lat od śmierci świętego Stanisława, Biskupa i Męczennika. Przypomina on, że święci nie tylko żyli, ale żyją nadal, są nierozzerwalnie związani z chrześcijaństwem. Po trzecie — od stycznia wprowadzamy w Kościoły w Polsce nowe Calendarium Świętych, które promulgowano w 1969 r. Podkreślono, że motywem wydania tego Katalogu Świętych jest troska duszpasterska. Znaczy to, że szkoła świętych jest nadal otwarta. Wreszcie po czwarte — mija 400 lat, kiedy Ks. Piotr Skarga SJ wydał w 1579 r. w Wilnie swoje „Żywoty Świętych”. Nie były to wprowadzie homilie hagiograficzne, ale ich cel był podobny: mówić, jak w ciągu wieków wyglądała ewangelia wcielona w życie zwyczajnych ludzi z krwi i kości, żyjących w przeróżnych czasach i sytuacjach; powiedzieć ludziom prosto i w sposób wystarczający, co oni mają robić, aby zostać świętymi.

Mając roboczo zarysowane określenie homilii hagiograficznej zajmujemy się nią teraz w czterech aspektach. Będziemy mówić o potrzebie, treści, metodzie i źródłach tejsze homilii.

1. POTRZEBA

Postulat homilii hagiograficznej wynika z potrzeby chwili, z potrzeby palącej. Pokoleniu, które domaga się znaku, trzeba dać odpowiedź. Chrześcijanin musi zająć stanowisko wobec mitu nowego człowieka, który wystarcza sam sobie.

Odpowiedź dawana w uprzejmym dialogu współczesnym humanistom i antropologom, ratująca prawdziwy sens istnienia człowieka i sens historii, jest wielkim zadaniem współczesnych filozofów i teologów. Służy temu zadaniu wielu, spalając się w tej służbie, pomagając człowiekowi w odczytywaniu napisu wykutego na nim przez Stwórcę. Ale ta praca musi być dopełniona czymś jeszcze. O. H. de Lubac przypomniał niedawno, że ludziom domagającym się znaku trzeba pokazać, że także my chrześcijanie mamy kult człowieka². Ten kult nie stawia człowieka w randze absolutu jak ateizm, ale we właściwym miejscu na ołtarzach. I co więcej — na wzorce doświadczeń świętych, którzy w ciągu historii od Pawła z Tarsu aż po nasze dni są świadkami autentycznego, jedyne, pełnego wyzwolenia czło-

² H. de Lubac, SJ, *Une double tâche proposée au théologien par „Gaudium et spes”*, art. w: *Théologie d'aujourd'hui et de demain* (praca zbiorowa), Paris 1967, 13.

wieka, człowieka powolnego w Bogu przez Jezusa Chrystusa — uczy, jak żyć w prawdzie.

Bóg, który stworzył człowieka na swój obraz, na obraz Boga (Rdz 1, 27), sprawił, że człowiek nie potrafi dojrzeć bez osobowego związku z drugim człowiekiem. Żywy, konkretny człowiek musi być wzorcem jego życia. Nie wystarczają mu ekstrakty człowieczości, proponowane przez najwspanialsze nawet antropologie. Dlatego stawia się ludziom przed oczy idole, dlatego gloryfikuje się osobistości polityczne, gwiazdy filmowe czy bożyszcza olimpijskie, które jakże często przyczyniają się — jak falsyfikaty prawdziwych modeli — do niszczenia ideałów a w konsekwencji do tego, że ludzie *zapominają o Bogu i zamieniają swą Chwałę na wizerunek cielca jedzącego siano* (Ps 106, 20—21).

Ale jak z jednej strony niszczenie prawdziwych ideałów sprawia, że jednym z najpoważniejszych problemów naszych czasów jest próba odbudowy wzorców (przychodzi czas, kiedy od powierzchniowych jarmarków spod znaku chleba i igrzysk płynie tak potężny prąsyt zmieszany z bolesną świadomością pustki, bezsensu i przemijania, że nie sposób mu się oprzeć niczym, jak tylko odskoczną w heroizm), tak równocześnie jeszcze istotniejszym problemem staje się potrzeba przybliżenia wzorców *ż y w y c h* i prawdziwych. Człowiek dojrzewa w rodzinie, modeluje swą osobowość w relacji z matką, ojcem, braćmi, siostrami. Gdy brak tej relacji wzrasta w nim pęknięcie, którego już nikt nie skleci³. Chrześcijanin dojrzewa nadto we wspólnocie Kościoła. Gdy zabraknie w jego życiu relacji ze świętymi, na jego chrześcijaństwie powstaje pęknięcie jeszcze głębsze.

W rodzinie naturalnej odkrywamy swe społeczne powołanie. W rodzinie świętych spotykamy się z tym, co Bóg zamierzył dla człowieka w obrazie Jezusa Chrystusa. Przybliżają oni ten obraz Chrystusa dzięki ludzkiej bezpośredniości. Święci — to nasi starsi bracia. W płomieniu pragnienia zapalonym w człowieku przez Boga jaśniej i wyraźniej widać orędzie Dobrej Nowiny, kiedy przychodzi ona do nas w komentarzu wcielonym w życie świętych. Jest czymś więcej niż doktryną.

Jednak sprawa nie jest taka prosta. Święci są niemal skompromitowani w oczach naszego pokolenia. Już Nietzsche chciał pogrzebać świętych przez swoją ideę „nadczołowieka”. I cały prąd idący od Nietzschego atakował świętych przedstawianych w literaturze i popularnych przekazach za rzekomo fałszywy ascetyzm niszczący wartości ludzkie. Widziano w ascezie samoudwójnienie a w wizjach świętych chorobliwe halucynacje. Reszty dokonali pseudobiografowie. Za-

³ Na ten temat zobacz: A. Kępiński, *Lęk*, Warszawa 1977, 180—196; Kard. K. Wojtyła, *Osoba i czyn*, Kraków 1969, 302—306; J. Willi, *Die Zweierbeziehung*, Hamburg 1975, 7—14; A. C. Skynner, *Die Familie, Schicksal und Chance*, Freiburg in Br. 1978, 55—64, 178—186.

miast ukazywać świętych jako otwarte naczynia gotowe w oczekiwaniu na dopełnienie Boga, a potem pełne Boga, podmalowywano ich barwą moralizatorską. Często nie umiano uchwycić istotnego nerwu i chciano swój brak odpowiedzialności kompetencji uzupełnić ukazaniem przesłodzonej pobożności. Zapominano, że obowiązuje nas wobec nich prawda, prawda pokorna, która z pełną świadomością przyznaje się do tego, że święty wie więcej niż jego hagiograf. Taka sama prawda obowiązuje wobec ich istnienia. Nie wolno zapomnieć o świętych. Trzeba ukazać ojczyznę, w której żyją, niebo. Trzeba uczyć nawiązywać z nimi kontakt. Iść w ich ślady.

„Wyznawcy Chrystusa — przypomniał Sobór — powinni zachowywać w życiu i w pełni urzeczywistniać świętość którą otrzymali z daru Bożego. Przyglądając się życiu tych, którzy wiernie naśladowali Chrystusa, mamy z nowego tytułu pobudkę do szukania Miasta przyszedłego (por. Hbr 13, 14 i 11, 10) i równocześnie poznajemy najpewniejszą drogę, po której wśród zmienności świata stosownie do właściwego każdemu stanu i warunków będziemy mogli dojść do doskonałego zjednoczenia z Chrystusem, czyli do świętości” (KK 40. 50).

2. TREŚĆ

Postulat homilii hagiograficznej stawia bardzo ostro sprawę treści takiej homilii. Chcąc przybliżyć świętych, trzeba przede wszystkim mówić o nich. Ale mówić nie tylko prawdę o nich, lecz wyrażać i ich prawdę. Nie wystarczy do tego metoda fenomenologiczna. Sam bowiem opis nie ukazuje rzeczy istotnych. Istotne jest niewidoczne dla oczu. Nawet w nich, którzy są widzialnymi znakami niewidzialnej rzeczywistości Chrystusa.

Święci, będąc pośrednikami między Bogiem i ludźmi, są narzędziami, którymi Bóg się posługuje, aby objawić przez nie swoją promieniującą Chwałę i swoją zbawczą Miłość. Święci są świadkami „wielmożnych dzieł Boga”, które nie mogą być nigdy zapomniane. Ich zadaniem jest żyć życiem Chrystusa. I dlatego wierni oddają im należny kult, który jest mową czci, fascynacji, entuzjazmu. Wyraża miłość Boga, który objawił się w ludziach. W klimacie takiej czci odczytuje się łatwiej ich prawdę. To stanowi treść homilii hagiograficznych. Kult świętych stwarza właściwe warunki do takiej „inicjacji z ręki do ręki w ciepłe życia” (C. Norwid).

Ale trzeba sobie jasno dopowiedzieć: kult świętych staje się zrozumiały tylko w kontekście dogmatu o Obcowaniu Świętych. Biblia choć nie mówi wprost o kulcie świętych, to jednak objawia paralelnie do dojrzewania dziejów zbawienia, dojrzewającą świadomość świę-

tości i wspólnoty świętych, tak wśród narodu wybranego, jak w gminach chrześcijańskich⁴.

Kiedy Chrystus chciał nam objawić sekret życia Bożego, mówił o Ojcu, Synu i Duchu. Ojcostwo i synostwo znamy z życia rodziny ludzkiej. Jezus mówił, że miłość jest wspólnotą między Ojcem i Synem. Trójca jest rodziną Boga. Przez chrzest stajemy się braćmi Jezusa Chrystusa, możemy mówić do Boga *Ojciec nasz*, stajemy się członkami rodziny Boga. Kościół jest tą rodziną. Do niej należą Piotr i Paweł, Jan i Marek, Augustyn i Grzegorz, Franciszek z Asyżu i Tomasz z Akwinu, Wincenty a Paulo i Jan od Krzyża, Andrzej Bobola i Maksymilian Kolbe. Rodzina się powiększa nieustannie, bo w każdym pokoleniu *rodzonym w Chrystusie przez Ewangelię* (1 Kor 3, 15) następcy apostołów powtarzają: *Co ujrzelśmy własnymi oczami i czego dotykały nasze ręce, oznajmiamy wam, abyście i wy mieli współuczestnictwo znaczy: mieć je z Ojcem i z Jego Synem Jezusem Chrystusem* (1 J 1, 1—3). Dzięki temu uczestnictwu chrześcijanie przestają być *obcymi przechodniami* a stają się *współobywatelami świętych i domownikami Boga* — *zbudowani na fundamencie apostołów i proroków, gdzie kamieniem węgielnym jest sam Chrystus Jezus. W Nim zespalana cała budowla rośnie na świętą w Panu świątynię, w Nim wznosimy się we wspólnym budowaniu, by stanowić mieszkanie Boga przez Ducha* (por. Ef 2, 19—22).

W dziejach Kościoła rozwinięty wcześniej kult świętych, zwłaszcza męczenników, warunkuje się wzajemnie z przedłużającym się poza śmierć cudem wzajemnego obcowania⁵. Ci, którzy (jak nam przypomina Modlitwa Eucharystyczna Druga) „w ciągu wieków podobali się Tobie” — czy jak mówią inne tłumaczenia „żyją w przyjaźni z Panem” (franc.) — podtrzymują nasze modlitwy a ich doświadczenie wspomaga nasze trudy.

„Tę właśnie czcigodną wiarę naszych przodków — czytamy w soborowej Konstytucji Dogmatycznej o Kościele — dotyczącą żywego obcowania z braćmi, którzy są w chwale niebieskiej, obecny Sobór z wielkim pietyzmem przyjmuje i na nowo przedstawia. Równocześnie zaś, stosownie do swojej troski pasterskiej, upomina wszystkich, aby wszystko odnowili na większą chwałę Bożą. Niechaj tedy uczą wiernych, że prawdziwy kult świętych polega nie tyle na wielorakości aktów zewnętrznych, ile raczej na nasileniu naszej czynnej miłości, poprzez którą szukamy, dla większego dobra naszego oraz dobra Kościoła, zarówno przykładu w życiu świętych, jak i uczestnictwa w ich wspólnocie oraz pomocy w ich wstawiennictwie. Z drugiej zaś

⁴ Kult świętych od strony skryptyrystycznej opracował E. Niemann, *Heiligenverehrung*, art. w: *Sacramentum Mundi*, Freiburg 1978, II, 606—611.

⁵ W. Breuning, *Gemeinschaft der Heiligen*, art. w: *Sacramentum Mundi*, Freiburg 1968, II, 227—232. J. M. Tillard, OP, *La communion des saints, La Vie Spirituelle*, 519 (1965) 249—274.

strony uświadamiać mają wiernych, że nasze obcowanie z mieszkańcami nieba, byle tylko pojmować je w pełniejszym świetle wiary, wcale nie zuboża kultu uwielbienia, jaki przez Chrystusa w Duchu oddajemy Bogu Ojcu, lecz przeciwnie, jeszcze bardziej go wzbogaca” (KK 51).

Mówić o świętych to przypominać, że oni, właśnie tacy, są naszymi braćmi. Określają ich jeszcze cechy osobowości a także specyficzne profile typologii, które znamy z liturgii: apostoł, męczennik, wyznawca, pasterz, misjonarz, doktor, dziewica, zakonnik, wychowawca. One nadają świętości Chrystusa w nich określony, konkretny kształt. Tym samym stają się drogowskazem i zachętą. Stąd mają się zrodzić obopólne czyny. Prawdy szukamy obaj. Jest między nami wymiana dóbr — ale nie w sensie banku dobroczynności, lecz jednego żywego i życiodajnego organizmu. Oto punkt istotny treści homilii hagiograficznej. *Tajemnica ta, ukryta od wieków i pokoleń — pisze św. Paweł — teraz została objawiona jego świętym. Jest nią Chrystus wśród was. Jego to głosimy, upominając każdego człowieka i ucząc każdego człowieka z całą mądrością, aby każdego człowieka okazać doskonałym w Chrystusie. Po to właśnie się trudzę walcząc Jego mocą, która potężnie działa we mnie* (Kol 1, 26—29). Rozpoznajemy tutaj centralny problem eklezjologii. Ale także zarys metody głoszenia homilii hagiograficznej.

3. METODA

Postulat homilii hagiograficznej domaga się właściwego świętym stylu głoszenia ich prawdy. Jeśli świętość to misterium Boga w ludzkim kształcie, inicjacja w to misterium domaga się, by także ludzki kształt posługi miał swoje korzenie w misterium Boga. Nie można też zapominać, że wiele zależy od właściwego postawienia problemu: jest nim nie odpowiedź na pytanie co to jest świętość, ale kto jest świętym. Kim był on, zanim ogarnął go Pan i kim stał się po nawiedzeniu. Homilia powinna oddać głos świętemu, aby — jeśli się da — sam opowiedział o sobie. To właśnie nazwijmy metodą właściwą homilii hagiograficznej.

Ale takie postawienie sprawy domaga się pewnych uściśleń. Homilia hagiograficzna należy do gatunku homilii w ogólności. Wiemy, że na jej idealny kształt składają się trzy rzeczywistości: słuchacz-odbiorca, tekst liturgiczny wyrażający misterium (w naszym wypadku misterium Świętego w misterium Chrystusa) i głosicieli homilii. Nie jest obojętna gleba, na którą pada słowo. Jeśli jest wysuszonym w pragnieniu pustyni ścierniskiem, wyrosłym na spękanej ziemi, wystarczy przyłożyć iskrę — a dokona się cud. Jak u św. Augustyna pod wpływem opowieści Pontycjana. „Opowiadał Pontycjan o egipskim mnichu Antonim — czytamy w Wyznaniach — Ty zaś, Panie, podczas jego opowiadania odwracałeś mię ku mnie samemu. I wzdry-

gałem się, a nie było miejsca, gdziebym przed sobą mógł uciec. Wtedy wszedłem w siebie”⁶. Ignacy Loyola pod wpływem *Zywołów Świętych* pytał: „Jakby to było, gdybym uczynił to, co uczynił św. Franciszek albo św. Dominik? Niebawem myśli o pokucie przerodziły się w postanowienia. Przyjacielowi mówi: Daję słowo, że w całej Salamance nie ma tyłu kajdan i łańcuchów, ile ja chciałbym dźwigać dla miłości Boga! Odtąd — mówi biograf — poznanie i spełnienie woli Bożej będzie dlań jedynym dążeniem”⁷.

Głosiciel homilii powinien własnym zaangażowaniem i „umiejętnością otwierania misterium” przyczynić się w jakiś sposób do tego, by słuchacze w jego głoszeniu usłyszeli głos Świętego przemawiający do nich, właśnie dzisiaj i teraz! Jeśli bowiem w zwyczajnej homilii, wygłaszanej w niedziele, święta czy dni powszednie najważniejszą sprawą i celem homilii jest wyczulić słuchaczy na obecnego „teraz i tu”, działającego w zgromadzeniu liturgicznym Chrystusa, to homilia hagiograficzna ma objawić Chrystusa żyjącego w Swoich świętych. Świętość to Chrystus w nas. Doprowadzić do spotkania ze świętymi to zbliżyć do Chrystusa.

Tu żywotność prawdy o Świętych Obcowaniu zbiega się z rzetelną hagiografią. Dies natalis, dzień śmierci — najpierw męczennika a potem każdego świętego — jest rozumiany jako transitus sacer, jako paschalne przejście człowieka razem z Chrystusem do chwały Ojca. Śmierć świętych nie jest cezura! Jest raczej podobna do wniebowzięcia. W liturgicznym „hodie”, które jest uobecniającym powtórzeniem uroczystości paschalnej, święty niejako „schodzi” z nieba, aby być bliżej nas, aby znowu być dla nas. Kunszt hagiografii polega na uwydatnieniu obu wątków. Bo zarówno zwyczajna codzienność jak i ekstazy, które przemieniły się w bezkresną ciągłość uszczęśliwiającej wizji, są równie ważne dla nas i obie przybliżają nas do świętych. Chcemy więc ich widzieć takich, jakimi byli i jakimi są. Nie zadawają nas schematy ani literackie opisy. A tym bardziej sztuczne stylizacje. Z przykładu św. Teresy z Lisieux wiemy, w jaki sposób kończą się zabiegi retuszujące prawdę świętych. Podobnie jak korekta dzieł oryginalnych myślicieli czy poetów oddanych w ręce rzemieślnikom literatury lub poprawionych przez stylistów wyspecjalizowanych w spłaszczaniu stylu. Czy można po takim zabiegu widzieć, jakim Świętym był naprawdę?

Postulat głoszenia homilii hagiograficznych jest wezwaniem do poważnego i pełnego ryzyka przedsięwzięcia. Aby świętych przybliżyć, trzeba ich znać. Aby ich znać, trzeba z nimi obcować, trzeba z nimi żyć w przyjaźni, mieszkając w ich klimacie i sytuacji. Tego nie da się zrealizować bez ryzyka, nieco podobnego do ryzyka, jakim jest życie

⁶ Św. Augustyn, *Wyznania*, tł. Ks. J. Czuj, Poznań 1929, 184—187.

⁷ J. Brodrick, SJ, *Powstanie i rozwój Towarzystwa Jezusowego*, Kraków 1969, I, 15—28.

każdego świętego. „Los wielu świętych na ziemi należy do najciemniejszych tajemnic Kościoła” (Silone)⁸. Święci sami dobrowolnie wchodzą w noc, palą za sobą mosty i jak Abraham idą do ziemi im nieznanej i wskazanej im tylko przez Boga. Doświadczają jak ich Mistrz agonii Ogrójca i Golgoty. Znane nam są te opisy z napęczniałych tomów Akt Męczenników, Żywotów Świętych i dzieł mistyków, często ich własnych biografii. O. Jules Lebreton zatytułował swój traktat teologii mistycznej znamienitym skrótem: *Tu Solus Sanctus* i dał podtytuł: *Jezus Chrystus żyjący w świętych*⁹.

Ponieważ zbiega się w życiu świętego człowiek i Bóg, doczesność i łaska, to zanim dojrzeje zgodna, pełne pokoju symbioza, najpierw jest walka; zanim święci wyjdą na górę Karmel, wychodzą często z wielkiej udręki. Ukazać te napięcia, które są znane z autopsji każdemu człowiekowi i nauczyć ich rozwiązywania „podpatrując świętych”, oto zadanie istotne dla głosiciela homilii. Bo jak nam nic co ludzkie nie jest im obce. Ale też zalew Boskiego czyni ich ludźmi wichru i gromu.

Znakiem rozpoznawczym świętych jest moc i sprzeciw. Jak Chrystus przeznaczeni są na znak, któremu sprzeciwiać się będą (Łk 2, 34). Rzadko rozwiązują antynomie życia w sposób elegancki i przez łatwe kompromisy. Dlatego płacą wysoką cenę za dopuszczenie ich do tej niezwykłej drogi. Czy nie zapłacili wielkiej ceny św. Piotr czy św. Paweł, św. Stanisław czy bł. Kolbe, św. Benedykt truty przez współbraci czy św. Jan Bosko, długo darzony nieufnością? Dzięki tej cenie święci mają moc jednania powaśnionych, mądrość skutecznego reformowania i prawdziwą strategię twórców. Jezus Chrystus dzieli się z nimi swoim sekretem. Oni przekazują go dalej. Kościół reformuje się przez cierpienia a te cierpienia święci — naśladowując Mistrza — biorą na siebie. Dlatego stają się godnymi miłości i kultu a ich posłannictwo nigdy nie przostaje bezpłodną figą.

Homilia hagiograficzna jak każda homilia należy do liturgii eucharystycznej. To musi być wyraźnie wyakcentowane w naszej „rozprawie o metodzie”. Chrześcijańska dojrzałość dokonuje się nie tyle przez moralizowanie życia ludzkiego, co przede wszystkim przez sakramentalizowanie jego istotnych aktów, tworząc z wszystkich ludzi żywy organizm Jezusa Chrystusa¹⁰. Nigdy cnoty statyczne czy legalistycz-

⁸ I. Silone, *Das Abenteuer eines armen Christen*, Freiburg 1969, 210. Cyt. wg. W. Nigg, *Die Heiligen kommen wieder, Leitbilder christlicher Existenz*, Freiburg 1977, 9—27. Niektóre myśli są zaczerpnięte z tej książki. Zobacz na ten temat także: W. Świerżawski, *Mysterium Christi*, Kraków, 1975, zwłaszcza rozdział nt. *Formularze mszalne o świętych w mszale Pawła VI i kult świętych*, 284—301.

⁹ J. Lebreton, SJ, *Tu Solus Sanctus, Jésus Christ vivant dans les saints. Études de Théologie Mystique*, Paris 1958.

¹⁰ M. D. Chen u, OP, *La foi dans l'intelligence*, Paris 1964 (zob. rozdział *Anthropologie et liturgie*, 309—323). *Anthropologie de la liturgie*, art. w: *La Liturgie après Vatican II*, Paris 1967, 159—179. *Pour une anthropologie sacramentelle*, MD 119 (1974) 85—101.

ne przestrzeganie samych paragrafów nie doprowadzą do świętości. Święty ciągle idzie naprzód, wchodzi z Jezusem w misterium Jego męki i śmierci i dlatego zmartwychwstaje, by żyć i promieniować miłością Pana. Istotą metody homilii hagiograficznej jest więc umiejętność scalenie uroczystości Świętego ze sprawowanym misterium Eucharystii, kiedy „Chrystus przyłącza do siebie Kościół, swoją Oblubienicę umiłowaną” (KL 7), urzeczywistniając tym samym w najpełniejszym sensie Obcowanie Świętych¹¹.

4. ŹRÓDŁA

Postulat homilii hagiograficznej domaga się powrotu do źródeł. Kiedy Jubileuszowy Rok poświęcony św. Stanisławowi będzie przybliżał Jego życie współczesnym, wszyscy głosiciele słowa (unikam wprowadzanego terminu: homiliści) zawołają o pomoc. Kiedy Kalendarz Świętych wejdzie od 1 stycznia w użycie, czy znajdzie się nowy Ks. Kordel, który w zwyczajnym kalendarzu liturgicznym zamieści z tak wielkim pietyzmem przygotowane sylwetki świętych? Czy zanim stworzy się materiały dla postulowanych homilii hagiograficznych, wpraw nie należałoby przynajmniej przesyłać naszych niedzielnych i świątecznych homilii wątkami hagiograficznymi? Ale skąd materiały? Czy dostępne są martyrologia, odpowiednie materiały narracyjne, pomoce do katechizacji? A może zatroszczyć się o nowe wydanie Skargi czy tak cenne dla pogłębienia wewnętrznego życia wiernych Filokalie? Wszystkie te pytania sprowadzamy do wspólnego mianownika: potrzebujemy nowej hagiografii!

Czterdzieści lat upłynęło już od czasu, kiedy O. Jacek Woroniecki w publicznym orędziu rozdzierał szaty i wołał: „W hagiografii zupełny zastój i martwota, nie robi się nic”¹². Od tego czasu polonica hagiograficzne powiększyły się dość pokaźnie. Ale obok nielicznych monografii świętych, takich jak K. Michalskiego o bracie Albercie, B. Wernera o Honoracie Koźmińskim, T. Ledóchowskiej o Matce Ledóchowskiej, pozostałe poszły w kierunku biografii naukowej. Wystarczy wymienić tylko R. Gustawa: *Hagiografię Polską*, M. Witkowskiej: *Hagiografię w: M. Rechowicza Historii teologii w Polsce*. Do tego rodzaju literackiego należy zaliczyć K. Górskiego: *Dzieje duchowości w Polsce*, przyczynki mediewistów w Monumenta

¹¹ Ten temat rozwija szeroko doskonale ale zapoznane u nas dziełko Ks. M. Morawskiego, *Świętych Obcowanie*, Część I. *Komunia między duszami*, Kraków 1904, 12—15, 163—218. Zobacz także, na temat świętości i Eucharystia J. Hild, *Le Mystère des saints dans le Mystère chrétien*, MD 52 (1957) 5—19. Eucharystia to „sancta mysteria, in quibus omnīs sanctitatis fontem constituisti” — sekreta z 31 lipca (św. Ignacy Loyola).

¹² J. Woroniecki, *OP, Hagiografia. Jej przedmiot, trudności i zadania w Polsce*, Kraków 1939, 41—42.

Poloniae Historica czy cenne materiały z „Naszej Przeszłości”¹³. Niestety nie było już wznowień przedwojennych wydań W. Kieszkowskiej, F. Konecznego. Nie było też pozycji nowych poza szczupłymi zbiorami M. Banacha, J. Górskiego czy Ks. W. Padacza.

Na odcinku hagiografii ogólnej braki są bardzo poważne. Nie są już dostępne ani Żywoty Skargi, ani liturgiczne komentarze P. Parscha. Daleko nam jeszcze do naśladowań takich wzorów jak Bollandyści, *Enciclopedia dei Santi* czy Couesona *Les saints nos frères*. Zbiór H. Fros - F. Sowa *Twoje Imię* jest skromną próbą na tym odcinku. Brak nam ikonografii świętych i najbardziej — brak samych źródeł. Właśnie tego żywego głosu źródła, które mówi. Wprawdzie Szkoła Ignacjańska wraz z Karmelitami zatroszczyła się o wydanie dzieł swoich mistrzów duchowych, ale to wszystko jest kroplą w morzu. Dobre i rokujące dużą nadzieję *Monumenta Hofbaueriana* zakończyły niestety swój żywot.

Poważniejszym jeszcze problemem jest brak specjalistów wtajemniczających w takie źródła. Powiedzmy — mystagogów hagiograficznych. Czy nie jest paradoksem, że hagiografia nie jest przedmiotem wykładanym w seminariach duchownych? A przecież *aggiornamento* na tym odcinku jest równie obfite, jak w innych dyscyplinach kościelnych w dobie Soboru Watykańskiego II. Abstrahuję w tej chwili od nauk pomocniczych, jak rzetelna krytyka czy analiza historyczna, badania źródłoznawcze i filozofia dziejów jako żywy kontekst takich biografii. Przecież nie można dzisiaj czytać biografii świętych bez uwzględniania wciąż nowych wypowiedzi Magisterium Kościoła, biblistyki, teologii i liturgii, prawa kanonicznego, teologii moralnej czy ascetyczno-mistycznej.

Czyli w sumie poważny postulat: zanim rozwinie się popularna homilia hagiograficzna, odpowiadająca wszystkim wymogom głoszonego słowa, trzeba zatroszczyć się o źródła. Zanim zacnie się pisać monografie o jakimś człowieku — jak nam to przypomniał z tego miejsca kilka lat temu prof. A. Vetulani — trzeba uporządkować jego archiwum. Zadanie dla młodych, którzy szukają u progu nowego roku akademickiego wątków dla własnych badań. Obarczenie odpowiedzialnością za ten odcinek naszej tradycji dojrzałych twórców.

Kraków

Ks. WACŁAW ŚWIERZAWSKI

¹³ Właśnie dzisiaj (29 października 1978) w Instytucie Teologicznym Ks. Misjonarzy w Krakowie odbyło się uroczyste Sympozjum z okazji wydania 50 zeszytu *Naszej Przeszłości*. Jej Redaktorem jest Ks. Dr A. Schletz, CM.